

Jubileuszowe twarze bełchatowianina

Jadąc do Bełchatowa na wystawę, w której tytule autor podkreślał jej ćwierćwiekowy charakter, spodziewałem się prezentacji dzieł z tego okresu. Tymczasem spotkał mnie zawód, gdyż na ścianie powieszono zaledwie 10 obrazów, a dokładnie nowych autoportretów artysty. Trzeba jednak przyznać, że prace są ciekawe, pokazujące indywidualny styl odważnie operujący kolorami...

Okazało się, że Mariusz Gosławski lubi opowiadać o sobie. A życie miał wyjątkowo burzliwe. Jest rodowitym bełchatowianinem, choć urodził się w pobliskim Piotrkowie Trybunalskim w 1980 roku, bo w jego miasteczku nie było izby porodowej. Pierwszy sukces odniósł jako uczeń szkoły podstawowej, gdy w czerwcu 1994 roku zdobył wyróżnienie na Przeglądzie Twórczości Dzieci i Młodzieży w Przedborzu. Ukończył liceum plastyczne w Zduńskiej Woli, lecz nie myślał o życiu artysty, choć jako licealista miał już swoją pierwszą wystawę indywidualną.

Postanowił iść drogą wiary, więc wstąpił do Seminarium Duchownego w Częstochowie. Po dwóch latach filozofii miał mętlik w głowie. Okres spędzony w seminarium nazwał czasem straconym, lecz jednocześnie przyznał, że wiele tam się nauczył. Zakochał się jednak w kobiecie i nie został księdzem. Niestety, była to nieszczęśliwa miłość. Wyjechał do Wrocławia, gdzie na ulicach sprzedawał swoje obrazy. Gdy zabrakło pieniędzy na farby, zaczął malować kawą. Był ponoć jedną z czterech osób na świecie, które pracowały w tej technice. Stał się bezdomnym codziennie stającym w kolejce po zupę z pomocy społecznej. Poznał środowisko żebraków. Później trafił do szpitala psychiatrycznego, gdzie poznał wiele ciekawych osób. W jego twórczości pojawiają się różne fascynacje, od aktów kobiecych do sztuki japońskiej... W maju 2019 roku wykonał duży portret marszałka Józefa Piłsudskiego, który zakupił wójt pewnej gminy.

Swoją opowieść o sobie Mariusz Gosławski ilustrował licznymi zdjęciami i obrazami wyświetlanymi na ekranie. Określił siebie niewierzącym poganinem. Pochwalił się, że miał już ponad dwieście wystaw indywidualnych oraz niewiele mniej zbiorowych. Oprócz twórczości plastycznej zajmuje się również literaturą. Wydał pięć tomików poezji. Do dzisiaj pisze teksty teologiczne i kazania dla księży...

Talent literacki wykorzystał do opisanie swojej jubileuszowej wystawy: *„Nie jest łatwo malować siebie przez pryzmat swojej twórczości. „Ja...” to świat marzeń, wspomnień, miłości i doświadczeń – tych trudnych, gdzie ulica stawiała się domem i tych przyjemnych – spotkań na wysokim szczyblu i towarzystwa studentek. Wystawa jest podróżą malowaną postimpresjonistyczną kolorystyką, zawieszoną między sacrum a profanum...”*.

Paweł Reising